

“Kup se książkę, a dowiesz się o co kaman” - Czy gorzej już być nie mogło?

Recenzja filmowa nowych części Gwiezdných Wojen.

[SPOJLER]

[SPOJLER]

[SPOJLER]!

(jeżeli nie widziałeś tego filmu czytasz recenzję na własną odpowiedzialność)

Gwiezdne Wojny koczują się z walkami na miecze świetlne, bitwami w kosmosie. Choć nowa trylogia (cz. 7, 8, 9) posiada te elementy, to jednak mnie ona do siebie nie przekonała. Tutaj postaram się ocenić ostatnią z tych części, która jak dla mnie jest najstabszą ze wszystkich, zobaczcie czemu tak sądzę...

Zacznijmy od początku, w jednych z początkowych scen filmu widzimy jak Kylo walczy na “jakiejś” planecie. Z filmu nie dowiemy się jaka to planeta, ale oczywiście zostało to opisane w książce. Ta planeta to Mustafar, na której rosną tak zwane “stalowe drzewa”, więc na chłopski rozum, jak nie przeczytasz książki to nie będziesz wiedzieć, co to w ogóle za planeta (a to nie jest taka jedyna wpadka w tym filmie). Po tym jak Kylo już zabił wszystkich (obrońców świątyni Vadera, w książce to również napisali), znalazł skrzynię, w której znajduje się artefakt prowadzący na planetę Exegol. Okazuje się, że ta scena powinna być 3 razy dłuższa.

W skrócie, Ben poleciał na planetę Exegol (którą wskazała mu mapa w artefakcie) gdzie spotyka... **IMPERATORA PALPATINA!** Powiecie, że on przecież zmarł w 6. części... Okazuje się, że jego dusza przeskakiwała z jednego klona na drugiego [dobrze to pierwsze minuty filmu, a już tu tyle nie wiadomych [brawo J.J. Abrams!]]. Imperator nagle wznosi **całą flotę** niszczycieli [czyli mam rozumieć, że tysiące **ogromnych** statków jest tak sobie pod ziemią i nic się z nimi nie stało?! Nie wspomnę, że na tej planecie wiecznie padają deszcze i jest burza].

Trochę później widzimy jak Poe i Finn lecą Sokołem Milenium uciekając przed myśliwcami TIE [po pierwsze, jakim cudem mogą używać skoku w nad przestrzeń **CO KILKA SEKUND?! Przecież żeby taki skok wykonać, muszą zebrać energię silników statku do hipernapędu, więc nie mogliby tego tak często używać. Po drugie, jak w ogóle Wielki Porządek zmieścić do **maleńkich** myśliwców hipernapęd?!].**

Dobra nie rozczulam się już bardziej nad początkiem. Powiem tylko, że odkryli w szeregach wroga szpiega (dzięki temu się dowiedzieli, że Palpatin wrócił), ale nie wiedzieli kto to, plus wiedzieli jeszcze, że za 16 godz. ma on zaatakować wszystkie światy, [dlaczego Imperator nie zaatakował od razu? Żeby bohaterowie mogli zacząć działać? Dla mnie to sztuczne przedłużanie fabuły]. Nagle okazuje się, że Luke pisał o tej planecie w swoim notatniku i szukał artefaktu, który znalazł Kylo [najdziwniejsze jest to, że oni **ciągle** mieli ten notatnik i **nic** nie zrobili z tym, że istnieje planeta Sithów Exegol, no błagam].

Rey i jej ekipa dolatują na planetę, którą opisywał Luke i co jako pierwsze robią? Rozdzielają się w tłumie! No po prostu geniusze. Nagle Rey ma kolejną wizję, gdzie widzi Bena [mnie zastanawia tylko to, jak to robią, że oni mogą się połączyć od tak, bez żadnych przeszkód] nagle okazuje się, że mogą sobie zabierać przedmioty, nie wiem czy to tak powinno wyglądać.

Chodzą sobie i szukają statku, który również opisywał Luke, oczywiście znajdują go [według mnie on powinien już dawno być rozebrany na części, but hey, who cares!] Nawet nie zauważyli, że niedaleko nich ląduje statek ze szturmowcami. Nie chce mi się mówić o całej scenie. Znaleźli sobie ostrze, na którym widniał napis zapisany w języku Sithów, C3PO umiał przetłumaczyć, ale tego nie zrobi, bo mu nie wolno [nie wiem czym on się tak przejmuje, nie wiem mama mu zabroniła?]

Dużo później Rex im mówi, że jest szpiegiem, dzieją się różne rzeczy i Poe z Finem na spokojnie sobie odlatują. Kylo nie mógł ich zatrzymać? Dobrze wiedział, że próbują odlecieć, co za problem zatrzymać Sokoła Milenium mocą.

Rey z Finem i innymi znalazła planetę, na której były szczątki Gwiazdy Śmierci i okazuje się, że jedna z części wraku, jest w takim samym kształcie jak ostrze noża [to, to, to, 😞 próbujecie mi powiedzieć, że stacja bojowa wielkości **całej planety**, od tak leży sobie na jakiejś innej planecie i nikt jej również nie rozkradł?! Pomijając, że powinna być większa. W dodatku gość tworzący sztylet musiał brać za wzór ten wrak, bez komentarza]. Potem Rey ma potyczkę z Benem, wcześniej ten zniszczył 1 artefakt (bo istniały 2), oczywiście wygrała Rey, zabrała myśliwiec Bena i odleciała na wyspę, na której kiedyś mieszkał Luke.

On się jej objawia i nagle podnosi z wody X-Winga [pomijając to, że nie wiadomo, ile ten tam leżał, okazuje się, że Luke jako duch, może podnosić przedmioty, więc może wziąć swój miecz i zabić Palpatina. Ale nie, trzeba

przedłużyć film :D, a wszystko w tym filmie dzieje się tak jakby brakowało im czasu w scenariuszu, jeszcze raz brawo].

Na Exegolu, okazuje się, że niszczyciele mają tylko 1 wieżę nawigacyjną co steruje całą flotą, która liczy tysiące statków, bezsensu. W dodatku każdy jest wyposażony w mini działko niszczące planety, czyli po prostu każdy ma małą Gwiazdę Śmierci 😬. Ruch oporu próbuje zniszczyć wieżę, lecz im się nie udaje. Co w takim wypadku muszą zrobić? Oczywiście! Użyją **GWIEZDNYCH KONI!** Jak to kiedyś ktoś powiedział: *“No dobrze, że nie na rowerach”*. Ok, ok ten film jest oficjalnie najgorszy.

Kylo przechodzi na jasną stronę i chce pomóc Rey w zabiciu Imperatora [czekajcie, a to nie wyglądało tak, że Palpatin sam chciał by go zabiła, gdyż wtedy jego duch w nią wnuknie i ona stanie się złą, a Palpatin będzie kontrolował jej ciało]. Palpatin mówi jej wszystko, jak to chce wnuknąć w jej ciało nawet, namawiał ją do tego by go zabiła, bo to miało pomóc się mu odrodzić. Dużo walczą, w końcu Rey przegrywa i zaczyna umierać, ale Ben oddaje jej swoją energię życiową, przy czym sam umiera, a właściwie odchodzi z mocą. Rey kontynuuje walkę, tym razem Palpatin jako iż wcześniej pozyskał część jej mocy i zaczął strzelać w jej stronę piorunami mocy. Ta odbiła je mieczem i skierowała na niego, ten nie przestał strzelać, przez co zginął [ok rozłóżmy to na czynniki pierwsze, Imperator strzela piorunami i nie przestaje nawet jeżeli sam się rani, aha czyli powtórka z *“Zemsty Sithów”*. Rey go ostatecznie zabiła, czyli co, jednak dopiął swego?].

Pod sam koniec filmu była scena, gdzie na Tatooin Rey zakopuje miecz Luka i Lei tworzy się z nich jeden miecz o żółtym ostrzu. Zaczepia ją jakaś starsza kobieta i pyta się jej, kim ona jest. Rey odpowiada na pytanie swoim imieniem. Kobieta się pyta – Rey kto? Rey patrzy za siebie i widzi duchy Luka i Lei, odpowiada – Rey Skywalker [tyle memów, ile z tego dialogu powstało jest nie zliczona, a tak właściwie, jak się spojrzymy w niebo, to odpowiadamy komuś na pytanie -... Skywalker? To jest po prostu głupie].

Weronika Cybulska